Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 5go Stycznia 1908 Nr. 4

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na styczeń.

Numer „Nowin" kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).

na prowincyi 1 kor. 50 hal.



(Skutki wybuchu). Patrz Rozmaitości str. 3.

Kongres demokratyczny w Krakowie.

Dzisiaj w sobotę o godz. 5-tej odbywa się w Krakowie poufna konferencya mężów zaufania grup demokratycznych w kraju (z wyjątkiem grupy narodowej demokracyi); jutro, w niedzielę odbędą się narady posłów należących w Sejmie do klubu lewicy, a w Radzie państwa tworzących „Unię demokratyczną".

Uwaga całego kraju zwróconą jest dziś na Kraków, z którego murów wyjdą znowu hasła polityczne, nadające kierunek dalszej polityce polskiej. Zjazd niniejszy niewątpliwie zacieśni sojusz, łączący poszczególne frakcye demokratyczne, wyjaśni niektóre wątpliwości, zakreśli wyraziście wytyczne linie demokratycznej polityki i rzuci podwalinę pod organizacyę demokracyi, zbyt dotychczas luźną, szczupłą i ociężałą.

Rozważając obecną sytuacyę polityczną w kraju, snadnie zdać sobie sprawę możemy z tematów obrad demokratycznego zjazdu. Trzy sprawy, trzy zasadnicze kwestye wymagają omówienia i załatwienia.

W pierwszym rzędzie zaznacza się, zdaniem naszem konieczność, aby kierownicy demokratycznej polityki w obec utworzenia Unii uzyskania większości w Kole Polskiem zastanowili się należycie nad *dalszą taktyką w parlamencie* i nad stanowiskiem w obec rządu. Jasnem jest, że trzeba dążyć do *wzmocnienia organizacyi demokratycznej* w wiedeńskiem Kole polskiem, albowiem „Unia demokratyczna" nie stanowi tak przeważającej większości w łonie naszej reprezentacyi krajowej, aby mogła bez oglądania się na inne grupy sama decydować o kierunku polityki polskiej w Wiedniu i ponosić za ten kierunek *wyłączną w obec kraju odpowiedzialność* — a to tem mniej, że demokracya nie ma jeszcze bezpośredniego udziału ani w rządzie centralnym ani w krajowym. Wszakże zarówno obaj ministrowie Polacy, jak namiestnik, należą do obozu konserwatywnego; a chyba nikomu nie jest tajne, że w działalności politycznej organa egzekutywne, jako stałe i bezpośrednio działające, faktycznie nieraz większe mają znaczenie niż ciała uchwalające i kontrolujące. Odnosi się to zwłaszcza do krajów z ludnością na tym stopniu kultury, jaki ma Galicya, gdzie czynniki rządowe, gdzie organa władzy, pozostające po dziś dzień w zupełności pod wpływem konserwatystów, wywierają na tok wszelkich spraw krajowych przeważny wpływ..... Jakoż do dziś dnia za to, co się dzieje w kraju i w polityce odpowiedzialność ponosi w pierwszym rzędzie *stronnictwo konserwatywne*, którego reprezentanci zasiadają w rządzie.

Drugą sprawą, którą konferencyi posłów demokratycznych zająć się wypadnie, jest *sprawa wyborów sejmowych*. Wszystkie grupy demokratyczne muszą stanąć tu do zgodnego współdziałania i wspólnemi siłami dążyć do zwycięstwa. Jest to tem konieczniejsze, że stańczykowskie stronnictwo pod flagą sławetnej „prawicy narodowej" chciałoby wyłapać dla swoich menerów trochę głosów inteligencyi i mieszczaństwa. Przeciwko tej podstępnej robocie należy z całą siłą wystąpić, gdyż byłoby to zjawiskiem niesłychanie smutnem, gdyby na lep arystokratów i agraryuszy, kryjących się za parawanem „prawicy narodowej", poszła choć część ludności miejskiej. Jesteśmy przekonani, że to nie nastąpi i że stańczyka, która dziś chytrze zapiera się nawet swej nazwy i brzydotę swą — brzydotę starego grzesznika — „wstydliwie", by *listkiem figowym*, osłania mianem „prawicy narodowej", że stańczykierya, nie mówiąc już o stolicach kraju, także i na prowincyi gruntownej dozna odprawy. Przekonani jesteśmy, o ile nas wieści z prowincyonalnych miast i miasteczek dochodzą, że wstydliwa prawica dostanie tam wszędzie bolesnego klapsa po niewstydliwych swych paluszkach, któreby na prowincyi wśród mieszczańskiej ludności myszkować się ważyły...

Trzecią kwestyą, która powinna stanowić przedmiot obrad konferencyi, kwestyą piekącą, wymagającą — naszem zdaniem — natychmiastowej akcyi jest *sprawa organizacyi*.

Narodowa demokracya posiada już, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, organizacyę swoją, wcale sprężyście funkcyonującą. Inne grupy demokratyczne winny wytworzyć sobie również energiczną organizacyę — bynajmniej nie w celu zwalczania narodowej demokracyi, lecz w celu kooperacyi, w celu wspólnej obrony przeciw zakusom konserwatystów.

Oto zadania niniejszego zjazdu demokratycznego, na który oczy całego kraju są zwrócone.

Kraj cały spodziewa się, że zjazd da początek doniosłym czynom, że wytyczy wyraźną drogę demokratycznej polityce — Bo trzeba czynów, trzeba energicznego jasnego działania!

TO I OWO.

Lubię przeglądać stare szpargały. Ile razy mam chwilę wolnego czasu przed wyjściem np. na jakieś posiedzenie, kiedy już nowej roboty zaczynać nie warto, biorę pierwszy lepszy zwitek starych papierów lub gazet i przeglądam je w tem przekonaniu, że zawsze znajdę w nich coś interesującego, coś sobie odświeżę w pamięci, a choćby wyczytam jakiś drobiazg charakterystyczny, jakąś anegdotkę.

Właśnie wczoraj między dwoma posiedzeniami, z których jedno miało ratować Kraków przed drożyzną, a drugie cały naród przed Prusakami, wziąłem taki zwitek do ręki i wśród innych wiadomości znalazłem parę, stwierdzających słowa B[...] Akiby: wszystko to już było.

Zdaje się np. zapewne niejednemu, że d[...]sze walki atletów są nowością, wynikiem roz[...]jącego się sportu. Tymczasem „Kuryer Wars[...]ski z r. 1835 (Nr 32) donosi z Drezna, że przy[...] do tego miasta niejaki Diupni, który wyzywa [...]cnych ludzi do walki i przeznacza nagrodę [...] talarów temu, kto go według reguł [...] na ziemię — „publiczność mocno tem się [...]suje, a Diupni ładny grosz chowa do k[...].

Albo kapitan z Koepenick — czy myśe[...] to jakaś nowość, że on wart tej aureoli i[...], jaka go otacza? że on był wynalazcą nowe[go] sobu zaopatrzenia się w monetę, kurs w kr[...]jącą? Gdzie tam! Zapewne już w starożyt[ności] byli tacy „kapitanowie". Byli i u nas, jeżeli [...] „anno, kiedy królowa Anna była panną", to w [ka]żdym razie w r. 1791. Oto w gaz[ecie] z „d. 9 Julii 1791" czytam, co nast[...]

Śmierć poskramiacza zwierząt.

Na środku obszernego placu, pod olśniewającem światłem południowego słońca, menażerya Zenona rozlepiła na deskach swego cyrku jaskrawe afisze: wszędzie widziano fantastyczne zapasy, w których olbrzymie drapieżce nacierały na małego, wątłego człowieka, budząc dreszcz zgrozy wśród tłumu.

W pośród ogłuszającego hałasu wielkiego bębna i przeciągłego wycia trąby, cyrkowny klown wabił publiczność wyliczając niemal bez tchu wszystkie cuda, oczekujące widzów. Od czasu do czasu rzucał w tłum jakiś gruby dowcip, wywołując wybuchy śmiechu. A tłum cisnął się na schodki drewniane prowadzące do kasy, gdzie siedziała śliczna, młodziutka brunetka, o twarzy szczupłej, lecz oczach czarnych o spojrzeniu tak głębokiem, że zda się wychodziło z samej głębi duszy.

Czasem przed budą ukazał się na chwilę człowiek w jedwabnym trykocie o twarzy bladej i dumnej. Rzucił spojrzenie obojętne na publiczność i tylko, gdy oczy jego zwróciły się na kasyerkę, zamigotał w nich błysk namiętny i twarz jego rozjaśniła się uśmiechem.

A wśród tłumu rozbiegły się szepty:

— To piękny Giuseppe, poskramiacz lwów, syn matki Zenony!...

— A to Estella, szesnastoletnia żona pięknego Giuseppy!

Już tłum napływał do baraku, a kroki wchodzących głośnym łomotem huczały o deski. Wewnątrz atmosfera duszna, przesiąkła kurzem i potem ludzkim, a przedewszystkiem charakterystycznym wyziewem dzikiego zwierza.

Był to ostatni dzień jarmarczny. Po raz piąty już tego dnia menażerya napełniała się po brzegi widzami i Giuseppe miał się raz jeszcze pasować z Cezarem, olbrzymim lwem numidyjskim.

— Jesteś zbyt znużonym, mój drogi, nie wchodź dziś już więcej do klatki — szepnęła mu Estela, zatrzymując go, gdy przechodził.

— Jestem jak rozbity, to prawda i to z winy Cezara.

W tej dusznej atmosferze przed burzą zwierz jest krnąbrny i zły jak dyabeł! Musiałem go przed chwilą porządnie wysmagać biczem.

— A więc nie wchodź dziś do klatki!

— E, co tam!

Matka Zenona zbliżyła się i dołączyła swe prośby.

— Cezar jest dziś w złym humorze. Dość zresztą pracował, tak samo, jak i ty! Wystarczy na dziś.

— A publiczność będzie sądziła, że stchórzyłem, prawda?

Piękna rada!

— Ależ...

— Na nic się nie przyda. Wejdę, bo muszę!

W tej chwili rozległ się przydługi ryk, zrazu żałosny, jak miauczenie kota, potem rosnący i wzmagający się wyrazem potężnego gniewu. Dreszcz wstrząsnął obie kobiety.

— Błagam cię Giuseppe, jeżeli mnie kochasz!

— Ty Estello? Ty moja odważna żoneczko? A honor twego męża? Więc nie masz już zaufania do Judy? Nie obawiaj się moja droga, Cezar wie, z kim ma do czynienia. Ani się waży, a jeżeli — tem gorzej dla niego!

— Albo dla ciebie! mruknęła matka Zenona.

— Dość gadania! Zwracamy na siebie uwagę.

— Giuseppe oddalił się, odczepiwszy poprzednio różę od stanika swej żony, i [...] pieszczotliwie po twarzy.

Wewnątrz widzowie niecierpliwili [się] klown rozweselał ich dowcipami swymi przed[...]dą klatką. Wzywano poskramiacza.

W tem drzwi ukryte otwarły się w kratac[h] wielkiej klatki środkowej i szybko zamknęły si[ę] napowrót. Wszedł Giuseppe z batogiem w ręku i z różą Estelli w ustach i pochylił ukłonem publiczność. Jego piękna dumna twarz, oraz swoboda i pewność ruchów wywołały żywe oklaski.

Cezar z rozszerzonemi nozdrzami, powitał poskramiacza ponurym pomrukiem. Giusuppe szedł prosto ku niemu. Lew cofnął się i wcisnął się w żelazne kraty.

— Cezarze! — rozkazał Giusuppe.

Zwierz nie ruszył się; nozdrza jego pomarszczyły się silnie, odkrywając paszczę, a grzywa najeżyła mu się na głowie.

Giuseppe świsnął biczem: bicz przerznął z sykiem powietrze i dotknął się paszczy zwierza.

Lew przymknął powieki i odwrócił głowę, nie nie mogąc znieść błysku padającego nań z rozszerzonych źrenic jego pana. Ocierając się o kra-

„Niepiękna tego czasu w Litwie zjawiła się Awantura. Powiatu Oszmiańskiego Komisyi Cywilno Woyskowey członek pewny dobrawszy sobie równych wiekiem Młodzików umyślili oszukać Komissyą Skarbu Litewskiego z fabrykowawszy Jey sobie Assygnacją o nadrobionych w podobieństwie podpisach y o fałszywym Wileńskiej Roty u żydów stemplu; przebrawszy się w Mundury pewnego Pułku y kilku za sobą mający Gemeynow udali się na Żmudź y tam w Repartycyi Rossieńskiey domagali się u Regenta o wypłacenie 400.000 Zł. Pols. Regent zbywał ich zwłoką, która zrodziła w nich podeyrzenie, cały strach, na Koniec ucieczkę. Zbiegłych schwytano nad Granicą y do Sądu oddano“.

A więc kapitanów z Koepenick mieliśmy — tylko regent polski był mądrzejszy, niż niemiecki burmistrz m. Koepenick, a i ogół polski uczciwszy, bo nazywał „brzydką awanturą“ to, co Niemcy nazywają dowcipem.

I jeszcze jeden szpargał, wprawdzie niedawny, ale będący na czasie, bo przypominający opodatkowanie nafty galicyjskiej przez śp. Dunajewskiego. Kiedy stało się ono faktem, pismo humorystyczne krakowskie „Ananas“, umieściło rycinę Kruszewskiego, przedstawiającą mogiłę nafty, na której leżał wieniec z napisem: „Tej, co świeciła i co kopciła“.

Obok znajdował się wiersz następujący:

Schodząc z świata w kwiecie wieku
Zostawiłaś żal serdeczny,
Więc wsze stany pieją zgodnie:
Daj jej panie pokój wieczny!

Urodzona pod Klobassą,
Umęczona pod Grocholskim,
Byłaś gwiazdą, świetnie lśniącą
Nad przemysłem naszym polskim.

Na wystawach wszechświatowych,
Przed zazdrosną Europą,
Szczyciliśmy się Matejką,
Siemiradzkim, oraz ropą

Poetyczne nawet dłonie
Chciały uszczknąć twego kwiatu,
By natchnieniu pomoc niosła
Woń przecudna destylatu.

I Ananas swą protekcyą
Wciąż otaczał twe ponęty
Często bowiem litr kupował
Za dwadzieścia cztery centy.

Dziś nad [illegible] twym stoimy
[illegible] ski,
[illegible] stanie wola
[illegible] ki“.

[illegible] dłonie Asnyka,
[illegible] nafty, na czem
[illegible] stwie.

K. B.

Ankietowe plony.

Plony ankiety, urządzonej przez Henryka Sienkiewicza dość jeszcze są szczupłe. Odpowiadają, jak dotąd tylko Francuzi, a niektórzy, bardzo głośni i bardzo skorzy do pióra, jak dramatopisarz Brieux i powieściopisarz Paweł Margueritte poprzestają na komunale dwuwierszowym, wymuszonym najwidoczniej przez grzeczność dla „znakomitego kolegi po piórze“... Z odpowiedzi, jakie do tej pory nadeszły, dwie są jednak, które zasługują na uwagę. Piękny list napisał głośny laureat fundacyi Nobla Fryderyk Passy, jeden z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych „pacyfistów“ świata, a mocny, męski ton mają krótkie, ale jędrne wyrazy p. Delpecha, wiceprezydenta senatu francuskiego, jednego z tych, których wymieniają w Paryżu, jako możliwych kandydatów na krzesło prezydenta republiki po Fallierze.

To co pan Delpech pisze o stosunku siły do prawa, powinno być wryte w umysły, zwłaszcza u nas, którzy tak chętnie dajemy się zahypnotyzować kultem siły, i gotowiśmy nawet lubować się w teoryach, że, aby obronić się przed Prusakami, po prusku trzeba tylko wierzyć w wartość pięści i mocy. „Siła może gnieść prawo, ale nie idzie przed niem nigdy. Prawo zostaje prawem. Siła jest godną szacunku jedynie pod tym warunkiem, by była służebnicą sprawiedliwości. Inaczej jest ona wstrętną... Siła zbrodnicza może urągać temu wielkiemu głosowi. Lecz ani władcy państw, ani ich wspólnicy nie zdołają uniknąć piętna, nałożonego na tych, którzy te prawa pogwałcili“... Szczęśliwa Francyo, w której takie idee święcą swoje tryumfy, czemuż tak mało dbasz o ich urzeczywistnienie, już nie tylko daleko od ciebie, w Wielkopolsce, ale tak blisko, na marokkańskiej ziemi, w Udździe i Casablance!

W liście Fryderyka Passy, aczkolwiek pracuje bardziej w zakresie teoryi politycznej niż politycznej praktyki, znajdują wyraz nie tylko idee oderwane, ale i głębokie spostrzeżenia z zakresu doświadczeń dziejowych, Passy wyraża się o „sile“ jeszcze gorzej, niż Delpech i przypomina słowa Napoleona „uzasadnione aż nadto własną jego historyą“: „Co mnie najbardziej zawsze tu na świecie dziwiło, to niemoc siły“. Zupełnie słusznie stwierdza Passy, że nie tylko honor, ale i interes rządów, „o jakikolwiekby rząd chodziło“, wzbrania nieroztropności nadużywania siły, odnawiania ran, podniecania cierpień, oburzania sumień, wywoływania lub usprawiedliwiania oporu. Wie dobrze Fryderyk Passy, że „w głębi dusz ludzkich, gdy chodzi o wiarę narodową lub religijną, tkwią inne siły, których uciskiem się nie dusi, lecz przeciwnie wzmacnia“ i że w ten sposób „nadużycie potęgi“, po zadaniu dłuższych lub krótszych cierpień ofiarom, na które spada, zwraca się fatalną siłą przeciw sprawcom“.

Siły te, stokroć mocniejsze, niż potęga materyalna, wypływają właśnie z tych ogólnoludzkich źródeł idei, które zazwyczaj w takiej bywają pogardzie u zwolenników i hołdowników wszelkich tężyzn nacyonalistycznych...

Obrońca jednej z takich tężyzn, stary Bjornson nie odpowiedział wprost Sienkiewiczowi — być może zresztą, że ze względu na pamiętne starcie obu pisarzy, w kwestyi ruskiej zwrócono się do niego umyślnie osobno za pośrednictwem posła Kulerskiego, — ale bądź co bądź odpowiedział. Czy odpowiedział w tonie nam życzliwym? Mimo ostrożnej nagany dla Prus, które zdaniem Björnsona przez politykę wynaradawiania „stają się coraz bardziej obce tym innym mniejszym ludom germańskim, wśród których mogłyby pełnić misyę jednoczenia“, niema w odpowiedzi Björnsona dla nas słów zachęty i otuchy; jest przeciwnie jakby wróżba zagłady.

Zdaje się, że najnowsze rozporządzenia władz pruskich, którem norweskiej trupie aktorskiej zabroniono grać Ibsena i Björnsona w oryginale w teatrach szlezwicko-holsztyńskich, wytworzyło pewien zamęt w pangermanizmie björnsonowskim, ale jego kult dla siły pruskiej nie wygasł widać zupełnie, skoro lituje się nad tem, że jesteśmy „skazani na pewny upadek“...

Niechże się pocieszy: ani mowy ojczystej, ani ziemi nie wydrze nam najsroższa przemoc — może na nią czynić tylko bezsilne, przemijające, wzgardy godne zamachy. Jeżeli odwołujemy się, jak określił Marceli Prevost, do „zjednoczenia europejskiego ducha narodowego przeciwko duchowi pruskiemu“ — uczyniliśmy to jedynie dla przyspieszenia tego normalnego rozkładu, któremu w oczach świata ulega już rozpuchły kolos prusko-niemiecki...

Bojkotujmy piwo opawskie! Precz z fabrykatami opawskimi!

Amnestya wojskowa.

Jak już donosiliśmy, cesarz Franciszek Józef I ogłosił dnia 26 listopada ubiegłego roku z okazyi 60-cio letniej rocznicy swego wstąpienia na tron amnestyę, obejmującą dezerterów wojskowych i zbiegów przed poborem wojskowym. Ponieważ amnestya była dotychczas niejednokrotnie mylnie interpretowaną, namiestnictwo ogłosiło postanowienia jej afiszami i rozesłało okólnik do wszystkich starostw i dyrekcyj policyi, zawierający wyjaśnienia amnestyi. Z okólnika tego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

Na mocy tej amnestyi odpuszcza się karę wszystkim zbiegom przed poborem, skazanym przed dniem 2 grudnia 1907 roku, zaś ściganym za niestawiennictwo odpuszcza się dalsze śledztwo i karę, pod warunkiem, że najdalej do 1 grudnia 1909 zgłoszą się w swojej gminie przynależności z zamiarem stawiennictwa się do wojska.

Wszystkim osobom, należącym do wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej, odbywającym karę za nieposłuchanie rozkazu, powołującego do wojska albo za pierwszą dezercyę, popełnioną przez nieposłuchanie takiego rozkazu, odpuszczoną zostaje kara z dniem 2 grudnia 1907 r. Wszystkim zaś należącym do wojska, marynarki i obrony krajowej, zostającym w śledztwie lub ściganym za dezercyę, popełnioną przed dniem 2 grudnia 1907, odpuszcza się karę, tym ostatnim zaś śledztwo, o ile sami do 1 grudnia 1909 zgłoszą się do władz wojskowych lub politycznych. Amnestya nie obejmuje jednak uwodzicieli i zbrodniarzy, za inne zbrodnie karanych. Osoby, objęte amnestyą, mają czas dezercyi wliczony do czasu służby; muszą wprawdzie odbyć opuszczoną służbę czynną i ośmiotygodniowe wykształcenie wojskowe, natomiast nie mają odsługiwać opuszczonych ćwiczeń z bronią.

Od amnestyi wyjęci są ci, którzy już zostali skazani za jeden z postępków amnestyą objętych, oraz za inne czyny karygodne. Mogą oni podawać prośbę o ułaskawienie, jeśli przytoczą okoliczności godne uwzględnienia. Jeżeli zaś ktoś za czyn karygodny nie został jeszcze skazany, to korzysta z amnestyi w zupełności.

Ciekawy pan.

(Obrazek z zamarzniętego bruku).

Nawiedza nas co roku, w pewnej, mniej więcej stale określonej porze, ciekawy pan. Znają go na wsi, znają go i w mieście. Wygląda niby poważnie, a lubi płatać figle. Bardzo ciekawy pan...

Ubrany w białą czapkę, tęgie futro i skrzypiące buty, spaceruje sobie po ulicach z miną co najmniej hofrata, a wciska się w najciemniejszy zaułek, tam najbardziej, gdzie go najmniej potrzeba. A humor zmienia się u niego tak szybko, jak obrazy w Edisonie. Raz się bestya wlecze powoli, jakby od niechcenia i jakby pokpiwał z ludzi, to znowu pędzi, jakby nieprzymierzając jaki „naczelnik“, po ulicach. Wtedy to się go [illegible] boją. Bo jak ten ciekawy pan się rozpędzi, to przed nim umyka wszystko, ulice pustoszeją, a on sobie hula po Krakowie, jakby to, Boże broń, nie było stołeczne królewskie miasto, ale „tanzbuda“.

Stary fiakier, typowy krakowski fiakier o twarzy fioletowej prawie, który prawdopodobnie przez ciągłe siedzenie na koźle odwykł od chodzenia i dlatego, jeśli mu wypadnie iść, idzie zawsze niepewnie, wita ciekawego pana tak grzecznie, jak nieprzymierzając „towarzysze“ swego przeciwnika na zgromadzeniach i pakuje się w budę swojej dryndy lub na przekór jemu „idzie se golnąć sznapsa“ jednego i drugiego do najbliższej knajpy.

Andrus, co to na każdym kroku wrzeszczy: „Zapałki, dwa pudełka za centa, wyrób krajowy“ — a daje jedno i to z firmą o bardzo podejrzanej „krajowości“, gdzieś się zapodziewa, jak się tylko ten ciekawy pan pojawi na ulicach, albo też goni po trotuarach, wykrzykując: „A to ci skiś sakramencki! [illegible] mógł w maju przykn[illegible]

Najpocieszniej to już wygląda „polikier“ [illegible] się ów cortczny gość w Krakowie ukaże. K[illegible] to ci się tak wierci, jakby siedział na szpil[illegible] nie na siodle. Czasem stanie przy nim „and[illegible] krzyknie

— Panie, jak panu bardzo pilno, niech pon zlezie, jo panu przytrzymam kobyłe!

Wtedy „koński“ się rusza i cwałuje po ulicy, klnąc w duchu na andrusa i na tego ciekawego pana.

Stojący zaś policaj wywija rękami, jakby go osy opadły. Chodzi tam i napowrót, ale zazwyczaj nigdzie go znaleźć nie można.

A ciekawy pan rozbija się po ulicach, jakgdyby go to nic nie obchodziło. Otworzysz usta, chcesz bodaj zakląć, to ci czasem tak swojsko pod nos, że ci gęba zczerwienieje, a nos się na fioletowo zabarwi. Z nim niema żartów. Wnet natrze porządnie uszu i nos pokancerują. A jakże!

Klną na niego ludziska, co niemiara, bo czasem nie zapowiada nawet swego przyjścia, ale wpadnie sobie do Krakowa, jak jaki kontrolor do urzędu, a Krakowianie cierpną przed nim stanowczo bardziej jak przed masarzami, rzeźnikami i innymi panami, lubiącymi ich ściskać i wyciskać. Tylko niewielka ilość ludzi cieszy się z jego przyjścia. A jakże! Są i tacy, co lubią robić wszystko naprzekór innym i cieszą się po pogańsku z tego, jak biedny zębami kłapie.

To panowie, mający składy czarnych dyamentów, pospolicie węglami zwanych. Tym ów ciekawy pan pieniążkami kabzę napycha.

Czekają go także z uciechą niedorostki, mające łyżwy i parę szóstek w kieszeni. Dla nich ciekawy pan przynosi zazwyczaj gwiazdkę — ślizgawkę.

Przekupki na Szczepańskim placu i na Małym Rynku patrzą na ciekawego pana, jak na dyabła i starają się go czarami wykurzyć. Jeden i drugi taki babsztyl trzyma pod nogami garnek z rozpalonymi węglami i „wykurza“ dyabła, choć rzadko skutecznie. Podobno czary skuteczniejsze są wtedy, gdy się kocioł z węglami trzyma pod — siedzeniem, co starsze przekupki praktykują. One podobno do dymu z węgli dodają kadzidła. A jakże!

Musicie znać tego ciekawego pana! Już się nam przecie dobrze dał we znaki. Przyjechał przed dziesięciu dniami i urzęduje bestya tak energicznie, że hej! Gdyby go tak można zająć czyszczeniem miasta! Oddałbym mu z gustem kierownictwo. Choćby na ten sezon, kiedy u nas bawi. Słowo daję!

A wiecie, jak się ten ciekawy pan nazywa? Ja wam powiem:

Mróz!

j. r.

Skazanie Hardena.

Z Berlina donoszą: W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy prokurator Isenbiel oświadcza, że zeznania ks. Eulenburga są absolutnie wiarygodne, poczem polemizuje z wywodami obrońcy Bernsteina, który w dłuższej mowie odpowiedział.

Następnie zabrał głos Harden i oświadczył, że z domu Bismarcka pochodzą jego informacye o punkcie Eulenburga. Ks. Bismarck miał jak najniekorzystniejsze mniemanie o Eulenburgu. Taki mąż, jak Bismarck dokładnie rozważył, nim wypowiedział swe zdanie. Także żona hr. Moltke zrobiła na nim absolutnie wiarygodne wrażenie, a przekonanie to wyrobił sobie także na podstawie aktów z procesu rozwodowego. Następnie oskarżony omawiał poszczególne artykuły ogłoszone w „Zukunft“, aby wykazać, że nikogo tam nie obraził. Wyraz „słodki“ jest wprawdzie nieprzyjemnym, ale nie jest obrazą. Nie miał też wcale zamiaru obrażać kogokolwiek i zajął to stanowisko, że ci panowie z przyczyn psychicznych i politycznych nie

---

tę, cofał się wstecz i zajął w przeciwległym [illegible] klatki postawę wrogą i wyczekującą.

[illegible]eppe stanowczym krokiem zbliżył się do [illegible]ego zwierza i silnem kopnięciem nogą [illegible] zmusił go do wyprostowania się.

[illegible]ar ryknął, jednym skokiem znalazł się na [illegible] końcu klatki, potem odwrócił się i stanął [illegible] poskramiaczem. O dwa kroki przed nim wyprostował się, z wyszczerzonymi zębami, zapienioną paszczą i wysuniętymi groźnie pazurami: o całą głowę przewyższał stojącego przed nim człowieka... Już ze ściśniętem sercem oczekiwali wszyscy, że poskramiacz padnie powalony i rozdarty przez potężnego zwierza... gdy w tem nagle szmer podziwu rozszedł się wśród obecnych... Giuseppe silnem smagnięciem bicza zmusił Cezara do opuszczenia łap, a drugą ręką bił go po paszczy.

Pokonany lew skulił się. Poskramiacz postawił mu na karku nogę i rozpromieniony dumą, skłonił się lekko przed rozgorączkowaną i zachwyconą publicznością.

Cezar wydostał się z pod jarzma nogi człowieczej i poraz drugi wyprostował się przed swym zwycięzcą.

Giuseppe z wielkim spokojem ujął przednie jego łapy, jedną po drugiej i położył je sobie na ramiona. Teraz człowiek i zwierzę zmierzyli się oko w oko. Nagłym ruchem obu rąk poskramiacz rozwarł szczęki lwa i wsunął mu swoją głowę w paszczę.

— Dość!... Dość!... — zawył tłum.

Stłumione charczenie i straszny chrzęst zdruzgotanych kości: człowiek powalił się pod cielsko zwierza, który w paszczy swej trzymał ogryzioną czaszkę.

Okropny krzyk przerażonego tłumu przywołał Estellę do środka; jednem spojrzeniem objęła ogrom swego nieszczęścia i oczy jej wystąpiły z orbit i ostry, przeciągły, rozdzierający śmiech obłąkania wydobył się z jej piersi...

Cezar wyprostował się; z źrenic jego płomienistych szły dumne blaski na publiczność; powolnym krokiem oddalał się od krat, gdzie dozorcy grozili mu rozpalonymi do czerwoności sztangami — mściwe jego szczęki ściskały wciąż ociekającą krwią głowę poskramiacza.

Lecz drzwi klatki otwarły się szybko. Bezprzytomna z bólu i wściekłości macierzyńskiej matka Zenona wbiegła bezbronna do klatki i rzuciwszy się na ciało swego dziecka, objęła je ramionami.

A Cezar nie puszczał głowy. Lew i matka spojrzeli na siebie i ta minuta pojedynku wydała się nieskończenie długą. Publiczność dyszała, przybita do ziemi przerażeniem i majestatem chwili. Nareszcie zęby zwierza zwolna rozwarły się. Matka, nie troszcząc się o gniew zwierzęcia, pozbawionego zdobyczy, porwała ciało swego syna i wyniosła je.

Lew zasępiony przez chwilę mruczał groźnie, nagle jakby wyrwał się z oszołomienia, skoczył i dosięgnął jeszcze matkę z martwem ciałem dziecka przed samym progiem klatki. Lecz wyciągnięte jego pazury poparzyły się od rozpalonych haków stajennych parobków. Kratę zamknięto, a Cezar, pozbawiony zdobyczy, ułożył się na przodzie klatki i począł oblizywać swe poparzone i pokrwawione łapy, obojętny na krzyki uciekającego tłumu...

I przeleciał czas, a pod jego chłodnem skrzydłem zatarły się jaskrawe barwy strasznego obrazu w menażeryi; matka sama opowiedziała mi o dramacie, pewnego ranka, gdy znajdowałem się sam w menażeryi, przed klatką Cezara. Przyglądałem się zwierzęciu i mimowoli zawołałem:

— To on!... I nie zabiliście go?...

Matka Zenona spojrzała na mnie zdumiona:

— Zabić Cezara!... Najpiękniejszego w całej Europie!... Ależ on wart przeszło dziesięć tysięcy franków!

---

zasługują na zaufanie. W swych artykułach o Moltkem nie chciał mu wyrazić swego uszanowania, ale nie wyraził mu też pogardy.

Po dłuższej naradzie trybunał zasądził Hardena na 4 miesiące więzienia i poniesienie kosztów także pierwszego procesu. (Die Hintermänner tryumfują!).

Motywa wyroku przeciw Hardenowi podnoszą, że hr. Moltke wyszedł z rozprawy czysty i bez plamy. Trybunał nie wydał ostrzejszego wyroku, ponieważ Harden przy swym stanie zdrowia tem cięższej byłby dotknięty.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Cenzor moralności“, J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy), o godzinie 3-ciej po południu.

„Lelewel“ i „Warszawianka“, St. Wyspiańskiego, o godzinie 7-mej wieczór.

W „Przyjaźni“ krakowskiej: Opłatek o godzinie 3-ciej po południu.

W Domu robotniczym urządza czeladź rzeźnicza przedstawienie amatorskie o godz. 7-mej wieczór.

W Eleuteryi: Raut japoński, o godzinie 9-tej wieczorem.

Uniwersytet ludowy: „O znaczeniu St. Wyspiańskiego dla teatru polskiego“, wykład p. A. Schiffmana, o godz. 8-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 4-tej pop. i 8-mej wieczór.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Betleem Polskie“, L. Rydla, o godzinie 3-ciej po południu.

„Zemsta“, Aleksandra Fredry, o godzinie 7-mej wieczór.

W „Ognisku“ nauczycielskiem: Opłatek, o godzinie 6-tej wieczór.

W Polskim Związku Narodowym: Opłatek Kółka kontuszowego, o godzinie 12-tej i pół w południe.

W Domu robotniczym: „Jasełka“, o godz. 6-tej i pół wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Jak miasto organizuje wieś“, wykład p. E. Chwalewika, o godzinie 8-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 4-tej pop. i 8-mej wieczór.

Z powodu braku miejsca nazwiska osób, które nadesłały dobre rozwiązanie szarady gwiazdkowej, oraz osób wygrywających nagrodę zamieścimy dopiero w numerze wtorkowym.

Zawiadamiamy również Szan. Czytelników, że we czwartek roześlemy wszystkim nowym prenumeratorom i do wszystkich ajencyi streszczenie drukującej się w „Nowinach“ powieści p. t. „Nowy żyd wieczny tułacz“.

Na ręce posła dra Battaglii nadesłał poseł Henryk Conzi, prezes klubu posłów włoskich w parlamencie austryackim pismo, w [illegible] solidarności Polaków i Włochów w walce z Niemcami, jako wspólnymi wrogami. Pismo p. Conziego zamieścimy w całości w nrze wtorkowym.

Mróz, który się nam przez ubiegłe trzy dni tak dawał we znaki, dzisiaj trochę zelżał. Rano o 9 mieliśmy tylko 8 stopni R., w południe jeszcze się bardziej ociepliło. Natomiast popołudniu zerwał się ostry wicher, który zimno potęgował. Ponieważ wiatr dmie zachodni, przypuszczają, że wkrótce będziemy mieli odwilż.

Budżet miejski. Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie komisyi budżetowej pod przew. prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem ukończono obrady nad poszczególnymi działami, poczem referent magistratu podał ostateczne zestawienie budżetu, które się przedstawia następująco:

Wydatki zwyczajne wynoszą	kor.	3,712.614
„ nadzwyczajne „	„	202.401
Razem wydatki wynoszą	kor.	3,915.015
Dochody zwyczajne wynoszą	kor.	3,731.480
„ nadzwyczajne „	„	183.535
Suma dochodów	kor.	3,915.015.

Budżet zamyka się więc równowagą.

W końcu uchwalono budżet elektrowni miejskiej. Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, na którem jeneralny referent przedłoży sprawozdanie, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Projekt budżetu, uchwalony przez komisyę budżetową, będzie od dnia 5 bm. przez 14 dni wyłożony dla publiczności w sali konferencyjnej magistratu.

Ciągnienie losów krakowskich, wygrywających po 60 koron, potrwa jeszcze trzy dni. Dotychczas nie zgłosił się do magistratu właściciel losu, który wygrał główną wygraną. Natomiast zawiadomiono magistrat, że los, który wygrał drugą wygraną, w kwocie 6.000 koron, znajduje się w Jaśle u osoby, której nazwisko dotychczas nie jest znane.

Ubiegły rok zapisał się w rocznikach krakowskiej policyi, a specyalnie biura pod telegrafem, niebywałą wprost ilością aresztowanych, którzy w tym roku po raz pierwszy znaleźli się w gościnnych podwojach tego ponurego gmachu. Jak się okazuje, na przeszło 10.000 aresztowanych, 3660 osób znalazło się pod telegrafem po raz pierwszy. Cyfry takiej nie wykazały jeszcze nigdy roczniki z pod telegrafu. Obyż ten rok okazał się łaskawszym!

Wszystkiemu winien Magistrat! Przechodziłem dzisiaj rano ulicą Grodzką koło Magistratu. Ponieważ zimno było siarczyste, podszedłem ku słupkowi, w którym się dawniej znajdował termometr, aby się przypatrzyć, ile też mamy stopni mrozu. Podchodzę, patrzę. — Jakiś dryndziarz, stojący obok, odzywa się do mnie:

— Niech pon nie szukają, bo tyrmomentru nima.

— Odkąd?

— Ano, jak zimno nastało, to Magistrat kazał zdjąć tyrmomenter, żeby ludzie na niego nie narzekali. A jeno.

— A cóż Magistrat ma w tem za interes?

— Kozoł zdjąć i tyla. Żeby ludzi nie jątrzyć zimnem, boby narzekali na Magistrat. Juści bo Magistrat winien wszyćkiemu!

Zimno było, więc nie słuchałem dalej. Ale, czyż do dyabła i temu Magistrat winien, że mamy taki wściekły mróz?

Ilu jest pijaków w Krakowie? Na to pytanie, zdaje się, odpowiedzieć dosyć trudno. Bo gdyby się tak pijaństwo miało sądzić wedle powodzenia restauracyj, bandli, handelków i szynków, to cyfra „pijaków“ (w eleuterycznym znaczeniu) doszłaby do olbrzymich rozmiarów. Policya krakowska zajmuje się między innymi również statystyką pijaków, ale tylko takich, którzy po upiciu się wchodzą w kolizyę z ustawą karną i ze szynku zazwyczaj przenoszą się pod telegraf dla wytrzeźwienia. Otóż według tej statystyki, cyfra pijaków notorycznych w Krakowie wynosiła w ubiegłym roku 375 ludzi. Jak na miasto, liczące 104.807 mieszkańców, nie jest to jeszcze tak źle. Owszem, widać nawet, że Eleuterya oddziaływuje powoli ale skutecznie. O ile wiemy, szynków jest w Krakowie około 700, a więc blizko dwa przypada na jednego pijaka. Mimo wszystko w porównaniu z rokiem 1906 pijaństwo wzmogło się w Krakowie. W r. 1906 na 102.796 mieszkańców wypadało 284 pijaków, w ciągu roku 107 przybyło przeszło 2000 mieszkańców, ale też notorycznych pijaków przybyło w tym czasie 91. No, jak w Krakowie nadal będzie taka drożyzna, to w tym roku liczba pijaków może się jeszcze podnieść. Bo to zawsze niby: dobry trunek na frasunek!...

Bomba w piwnicy pod szkołą. Wczoraj popołudniu przy wożeniu węgli do piwnic miejskiej szkoły na Wolnicy znalazł syn stróża olbrzymią kulę żelazną o pokaźnym ciężarze. Przeląkł się strasznie, bo sądził, że to może bomba, zawiadomiono policyę i wkrótce „bomba“ znalazła się pod telegrafem. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że ta bomba, prawdopodobnie szrapnel większego gatunku, może eksplodować, przeniesiono ją do arsenału wojskowego. Obawy były płonne. Był to rzeczywiście szrapnel, ale wypróżniony. Znalezienie tej „bomby“ zrobiło na Wolnicy olbrzymie wrażenie.

Kontrola domów noclegowych, jaka się odbyła wczoraj w Krakowie, przyniosła plon słabszy jak zazwyczaj. Aresztowano 8 podejrzanych [illegible], które przetransportowano na noc pod telegraf, gdzie po zbadaniu dwoje wypuszczono, resztę zaś zatrzymano nadal w śledztwie.

Na dwa święta porządnie się przygotował jakiś nieznany na razie jegomość. Przyszedł on sobie do sklepu masarskiego p. Korkiewicza i korzystając z tłoku, skradł cały kosz wędlin, owinięty płótnem, przygotowany do wysyłki. Ano, jeśli szczęśliwca nie złapie przedtem policya, to się bodaj w te dwa święta pożywi.

Rzeźnicka perspektywa. Już to ludzie muszą zawsze patrzyć na wszystko ze swego punktu widzenia. Cały Kraków narzeka na drożyznę mięsa i ma racyę, bo nawet magistrat to potwierdza, panowie rzeźnicy zaś ze swojego punktu widzenia zapatrują się na to całkiem inaczej.

Wczoraj przechodziłem przez jatki poddominikańskie. W jednej z jatek jakaś pani kupowała mięso.

— Ile kosztuje? — spytała sprzedającej kobiety.

— Funt 35 centów.

— Ależ to strasznie drogo! — odparła kupująca.

— No, no! Niech pani kupuje, bo to niedługo już będzie tak tanie — odpowiada na to sprzedająca.

Czyżby do licha rzeźnicy jeszcze mieli zamiar ceny mięsa podwyższyć? Ładna perspektywa.

Klątwą Krakowa stały się w ostatnich czasach małoletnie niedorostki, wyrosłe w nizinach zaułków i nor podmiejskich, w pośród najgorszych mętów społecznych. Włóczą się one po mieście, zaprawiając się za młodu do rzemiosła, które ich co najwyżej w przyszłości zawiedzie do kryminału. Wystarczy przyjść od czasu do czasu na policyę i zobaczyć tych malców, rzadko kiedy mających więcej jak 12 lat, a już obeznanych z aresztami i z policyą. Są między nimi już i wprawni „doliniarze“, złodzieje kieszonkowi a przed kilku miesiącami słyszało się nieraz o malcach, wydzierających paniom z rąk ręczne torebki. Wystarczy zresztą wspomnieć, że w czasie od 1 sierpnia do 1 grudnia 1907 r. aresztowała policya 270 małoletnich przestępców, z tych połowa przeszło była już przedtem policyjnie karaną. Zaiste, cyfra to przerażająca. Należałoby raz nareszcie zakrzątnąć się około tego, aby ten wrzód, jaki ropieje na naszem mieście, zniszczyć.

Najcenniejszym klejnotem Krakowa jest już bezwątpienia — zegar na sławetnej wieży ratuszowej. Ten zegar jest z całego Krakowa najbardziej średniowieczny, a Rada miejska konserwuje go z godną lepszej sprawy zaciekłością. Bo zegar ten, o jednej wskazówce, aczkolwiek ma cztery tarcze, nawet chodzi zupełnie średniowiecznie. Przyjrzyjcie mu się kiedy, warto.

Wczoraj wyszedłem z domu około 9 rano. Patrzę na wieżę ratuszową — zegar wskazuje — drugą. Ki djabli? — myślę. Czy to już po południu, czy — no przecie nie po północy, bo jasno. Idę dalej. Staję „pod Baranami“ i baranieję, co mi się, dalibóg, bardzo rzadko zdarza, ale jakże nie zbaranieć, kiedy na tarczy z tej strony Sukiennic godzina 4! — Staję przed odwachem — godzina 9! Mój Boże! Dobrze to bodaj, że zegar w nocy nie jest oświetlony, bo gdyby tak koło północy według niego się oryentowano, to niejeden żonkoś miałby piekło w domu. Juści! Zobaczyłby godzinę 9 — czas jeszcze — jeszcze by gdzie poszedł, no i wróciłby rano. Ładneby to były historye. Niechże więc nikt nie woła o oświetlenie tego zegaru. Broń Boże!

Ciekawiśmy, jak długo jeszcze zegar ten, najszacowniejszy klejnot średniowieczny w Krakowie, będzie nam swojem chodzeniem przypominał dawne, dobre czasy....

To już jest pech! Przyszedł wczoraj na główną pocztę parobek z Olszy, Józef Szeliga, mając nadać listy. W chwili, kiedy znajdował się przy okienku, sprytny jakiś doliniarz wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kwotą 100 koron i zbiegł. Zrozpaczony Szeliga, przekonawszy się o stracie, udał się do policyi z prośbą o odszukanie złodzieja.

Z deszczu pod rynnę wpadł niejaki Franciszek Królikowski, były inkasent firmy Singer Co w Zawierciu w Królestwie Polskiem. Zbiegł on 16 grudnia z. r. z Zawiercia, sprzeniewierzywszy przeszło 600 rubli i przyjechał do Galicyi, pewny, że mu się nic nie stanie. Tymczasem firma przekonała się, że Królikowski popełniał malwersacye na większą skalę, sprzedawał maszyny za gotówkę, a firmie płacił ratami i t. d. Reprezentant firmy przyjechał go Krakowa i doniósł o tem policyi, która Królikowskiego wczoraj aresztowała.

Zdezerterował. W noc Sylwestrową przybył w odwiedziny do kupca Buchnera, zamieszkałego na Wolnicy, żołnierz 13 p. p. Mendel Brenner, który często przebywał w domu Buchnerów. Mimo, iż służąca nie chciała go wpuścić do pokojów, gdyż w domu wszyscy już spali, Brenner oświadczył, że ma bardzo pilny interes. Wszedł do sypialni, a służąca nie przeczuwając niczego, położyła się spać. Nazajutrz rano, gdy pan [illegible] chciał się ubierać, spostrzegł zamiast swego [illegible] ubranie wojskowe. Zagadkę wyjaśniła [illegible], poczem natychmiast dano znać o tem do ekspozytury policyi w Podgórzu. Za dezerterem śledzą władze wojskowe i policyjne.

Pierwsze walne zgromadzenie sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ okręgu c. k. wyższego Sądu kraj. w Krakowie, odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 2 popołudniu w sali rozpraw Nr. III. Sądu kraj. cyw. (gmach św. Piotra) I. piętro ul. Grodzka l. 52. W dniu tym o g. 9 rano odprawione będzie w kościele OO. Franciszkanów solenne nabożeństwo, na które komitet wszystkich członków stowarzyszenia zaprasza.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu P. Z. J. Oczywiście zupełną ma Pan słuszność, potępiając owe niemieckie powinszowania. Ale, mój miły Boże, niemieckiego języka niepotrzebnie używa się u nas przy tylu innych sposobnościach!

Przeciw drożyźnie mięsa i chleba.

Zapowiedzi energicznego przeciwdziałania drożyźnie, w komunikacie magistratu, opinia publiczna powitała z niekłamanem zadowoleniem. Szczególniej na uznanie zasługuje projekt **wybudowania hali targowej**, której brak w tak wielkiem mieście, jak Kraków, bardzo się dawał odczuwać. Budowa hali, która stanie w jednym z centralnych punktów miasta, rozpocznie się, jak się informujemy, bezwarunkowo w ciągu jesieni b. r. Będzie to obszerna, żelaznej konstrukcyi budowa, dla targu mięsem, mlekiem, mąką, jarzynami etc.

Również doniosłe na handel mięsem skutki wywrze budowa chłodni, którą to budowę rozpocznie się z wiosną 1908 r. Plany są już gotowe i Magistrat zamówił potrzebne już maszyny. Chłodnia będzie miała popęd elektryczny z miejskiej elektrowni. Chłodnia umożliwi rzeźnikom bicie większej ilości bydła na raz i przechowywanie mięsa — a położy kres istnieniu obecnych wielce niehigienicznych rzeźnickich lodowni po piwnicach kamienic śródmieścia.

Brak miejsca w niniejszym numerze zniewala nas do odłożenia rozmówki z panami **rzeźnikami i piekarzami krakowskimi** do najbliższego numeru, który wyjdzie po świętach we wtorek wieczorem. Mamy nadzieję, że przez te dwa dni pp. rzeźnicy i piekarze zastanowią się poważnie nad uchwałami komisyi drożyźnianej Magistratu i wejdą w siebie...

A będziemy mieli ze sobą niejedno do pogadania, bo te stosunki, jakie obecnie w Krakowie istnieją, dłużej istnieć nie mogą.

Telegramy „Nowin“.

Echa wypadku „Standarta“.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Sąd wojenny marynarski zniósł wyrok w sprawie wypadku z okrętem „Standart“.

Zmiany w gabinecie francuskim.

Paryż. Briand oświadczył gotowość objęcia teki sprawiedliwości pod warunkiem, że zatrzyma tekę wyznań, bo chce do końca doprowadzić ustawę separacyjną, którą uważa za swoją misyę. Prawdopodobnie Briand posiadać będzie obie teki. Ministrem oświaty zostanie obecny min. handlu Dummergue a ministrem handlu prezes radykalnej lewicy Cruppi.

Rozmaitości.

Skutki wybuchu. *(Do illustracyi tytułowej).* Stolicę Sycylii Palermo nawiedziła 19 grudnia z. r. straszna katastrofa. W fabryce broni i materyałów wybuchowych niejakiego Franciszka Ajelta, eksplodowały naboje. Siła eksplozyi była straszna. Dwa hotele, napełnione tłumami wychodźców do Ameryki, wyleciały w powietrze. Fabryka w jednej sekundzie zamieniła się w kupę gruzów. W pierwszej chwili sądzono, że pod gruzami musiało zginąć setki ludzi, na szczęście jednak obawy się nie spełniły.

Wśród ruin znaleziono tylko 74 zabitych, a około 100 ciężej i lżej rannych. Znajdowano trupy z oderwanemi głowami, rękoma, straszliwie poranione, albo poprostu zmiażdżone, tak, że ich rozpoznać nie było można.

Katastrofa zdarzyła się w centrum miasta, w punkcie, gdzie się stykają dwie najruchliwsze ulice. Obecnie ta część miasta zasypaną jest gruzami. Na illustracyi naszej widać strażaków i żołnierzy, poszukujących w ruinach zwłok zabitych.

Przy chorobach płuc, katarach, kaszlu, influenzie, skrofułach

Sirolina

Z powodu przyjemnego smaku chętnie używany przez dzieci.

wielu profesorów i lekarzy przepisuje Sirolin „Roche". Sirolin pobudza apetyt i spowodowuje przez to przybytek ciała na wadze. Ponieważ zalecane bywają liche naśladownictwa, prosimy żądać zawsze: W oryginalnym opakowaniu „Roche".

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.

Bazylea i Wiedeń III/1, Neulinggasse 11.

Illustrowaną broszurę o „chorobach na tle przeziębienia" rozsyła się gratis i franko.

„Roche"

Nabywać można za lekarską receptą w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.
Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 683a

---

[illegible] bezdzietnego potrzeba od 15-go stycznia na ulicę [illegible]gą Nr 39 (dom nowy). Wiadomość w miejscu. 8

Kawaler lat 30, na stanowisku z braku znajomości [pra]gnie się poznać z panną, z którąby się mógł ożenić. Posag skromny wymagany. Rzecz traktuje na seryo. Adres: J. H. Kraków, Szlak 45, II p. 11

4½ kg. kor. 10·60

mocnej i aromatycznej kawy

wysyła opłatnie za zaliczką [illegible]handel pod firmą:

WOJCIECH [illegible]SZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 c

PĄCZKI — CHRUST

poleca codziennie

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.
[ul.] Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże
poleca
Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,

Poselska 15

5

Wina węgierskie.

[C]zerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

[r.] 1906	34 l. zł.	12	4¼ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „	14	„ „	2·—
„ 1897	„ „	17	„ „	2·30
„ 1893	„ „	19	„ „	2·50
„ 1887	„ „	21	„ „	2·75
„ 1879 wino lecznicze			4¼ l.	4·80

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. paczki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 1255

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnch

polecają 57

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B,
[C]enniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Roskopf-Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.

8-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

Z [je]dnym, stalowy anker z zatrzymywaczem	K. 3·80
Z tarczą świecącą w nocy	4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem	4·40
Z tarczą świecącą w nocy	4·80
Budzik konkurencyjny	2·90
Z tarczą świecącą w nocy	3·30

8-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.
[illegible] Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD

ck. dostawca dworu w Brüx nr. 686.
Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

Marka ochronna — Dra G. Schmidta lekarza sztabowego i Fizyka słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną usuwa czasową głuchotę wyciek z uszu, szum w uszach, przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnionych. Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

lekarz sztabowy i Fizyk Dr. G. Schmidt

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 15 stycznia 1908 o godz. 10 przed południem odbędzie się w biurze Magistratu w Wieliczce **licytacya** zapomocą pisemnych ofert zaopatrzonych marką stemplową na 1 koronę na dzierżawę cegielni miejskiej w Wieliczce składającej się:

1) z gruntu (gliny) w obszarze 3 morgów i 1396 kw. sążni;
2) 2 szop, 30 m. długich, 8 m. szerokich krytych dachówką;
3) budynku mieszkalnego o 4 ubikacyach miesz., sieni i komorze na węgle;
4) 1 pieca polowego, ma wysokość 1·70 m. murowanego, krytego;
5) 1 studni

na lat 5 t. j. od dnia 16 stycznia 1908 do dnia 1 lutego 1913, zresztą pod warunkami, które przeglądać można w godzinach urzędowych w Magistracie.

Cena wywołania wynosi kwotę **cztery tysiące koron** rocznie a wadyum, które ma być dołączone do oferty, 10 procent od wyż wymienionej ceny wywołania.

Magistrat król. górn. wolnego miasta
Wieliczka, d. 16 grudnia 1907.
Burmistrz:
9 *Fr. Aywas.*

STORY

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą

Władysław PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.
Cenniki na żądanie gratis i franko.

Kalosze rosyjskie

prawdziwe.

Lakier do kaloszy.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Farby i przybory do malowań artystycznych.
Przybory do robót pilczkowych.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW

Rynek główny L. 37 — Linia A-B.

polecają po cenach najtańszych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Olej i Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal sztuka.

Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże.
Porkin i Pecusin i wapno pastewne dla bydła.
Szczotki i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Varno Vibrator aparat wibracyjny leczn.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozów.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.
Papier klozetowy.
Termofory, ogrzewacze ciała.
Lampki platynowe oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glasury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby emaliowe Marxa.
Fattingera suchary dla psów.

Narty, łyżwy śnieżne, Saneczki sportowe.

PEROLIN środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać nie potrzeba.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Najnowsze samozapalniczki „Janus" „Ideal", „Alkomet". 50

MOTORY

gazowe wentylowe o sile ⅛, 1, 2, i 8 koni, motor elektryczny o sile 1 konia do tutejszego prądu, motor benzynowy o sile 3 koni i motor naftowy o sile 4 koni używane, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. — Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych M. GERTLERA, Zwierzyniecka 17. 26

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty illustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 6·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 1·90, 3 sztuki	K 5·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·4[illegible]
z podwójnych kopertach	K 12·5[illegible]

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 84

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą

starsi i młodsi panowie

wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny Dra MÜLLERA

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
83 **Curt Rober, Braunschweig.**

Przygotowuję do państwowego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej. Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.

STANISŁAW BURNATOWICZ

c. k. urzędnik rachunkowy były dyrektor banku. 1173
Kraków, Wolska 38 parter.

Baszliki

rosyjskie

posiada na składzie w wielkim wyborze

W. SZNAIDROWICZ

Kraków, Rynek Linia A—B L. 45, I p. 10

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą

Kwizdy korneuburgski pożywny proszek dla bydła,

leczniczy środek dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena pudełka K. 1·40, pół pudełka 70 h.
Przez 50 przeszło lat, cieszy się uznaniem u właścicieli największych stajen, którzy proszku Kwizdy używają, celem podniecenia apetytu u bydła, usunięcia niestrawności, również celem wzmożenia dojności krów.

Prawdziwy korneuburgski pożywny proszek dla bydła,
opatrzony znaczkiem ochronnym: „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i droguer[y]ach.

Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. — Główny skład:

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca, Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 2

Szkodliwość nikotyny usunięta!

„SALVESOL"

[illegible] pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działania.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem", oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 662
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"**

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 17

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo

---

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

poleca

Nowości na Karnawał.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

PIERWSZORZĘDNY 1101

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Naśladownictwo wzbronione!

THIERRY-BALSAM — ICH DIEN — Allein echter Balsam [illegible] A. Thierry in Pregrada [illegible]

Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, uznana się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

[Do nabycia] także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 16

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 988

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki pasztetowe, salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną** i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

70 trzcionek	1·— K		212 trzcionek	3·80 K
90 „	1·20 „		250 „	4·50 „
120 „	2·— „		500 „	8·— „
			800 „	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania trzcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:

Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci

Stanisława Nieniczyka Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.

Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.

1269 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466** (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 39

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpow[iedzialny] Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wej[...]